

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami: Gwiazdka Niedzielną, Dom i kuchnia, Przyjaciel zdrowia, Robotnik, Rolnik i Przemysłowiec, Aniś Stróż, Wolne chwile i Dział powieściowy.

Prawda a Bogiem!

Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,25 mk., z odnośnieniem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnośnieniem do domu 1,25 mk. Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołomowego wiersza petytowego. Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessach 188.

Telefon 2650.

Redakcja i ekspedycja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650.

Dziś Zaśl. NMP. Rajm. w
Jutro Temoteusza b. m.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7:59 zachód 4:26
Dziś wschód księżyca 10:21 zachód 1:0

Przy zakupie towarów

prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Gazecie Gdańskiej.”

Wojna światowa pod hasłem wstrzemięźliwości od alkoholu.

Znanem jest orzeczenie cesarza Wilhelma, że ten naród zwycięży w przyszłej wojnie, który jak najmniej będzie używał alkoholu.

I rzeczywiście, gdy w sierpniu z. r. wybuchła wojna światowa, zdawało się, że narody w niej udział biorące starały się prześcignąć wzajemnie w surowych zarządzeniach skierowanych przeciw używaniu napojów upajających.

W Niemczech przez pierwsze 2 miesiące wojny zabraniano jak najsurowiej nie tylko wódki, lecz w niektórych razach nawet wina i piwa. Później dopiero, gdy nastały słoty i zima nie występowało już z taką surowością przeciw używaniu alkoholu.

Następca tronu zażądał nawet telegraficznie wódki i rumu dla swej armii. Telegram ten narobił dużo wrzawy w Niemczech.

Z jednej strony fabrykanci alkoholu wykorzystali telegram w celach reklamy, a z drugiej strony organizacje przeciwalkoholowe podniosły protest. Następca tronu wyjaśnił wobec tego sprawę w ten sposób, że osobiście jest przeciwnikiem używania stałego alkoholu, telegram jego odnosił się jedynie do używania alkoholu w celach leczniczych.

W ogólności trzeba jednak zaznaczyć, że od października mniej więcej poczynając nie zabrania się w armii niemieckiej używania napojów upajających, a pierwotny zakaz pozostawiono tylko w niektórych powiatach granicznych.

Rosja zdobyła się z chwilą wybuchu wojny na bezwzględny zakaz sprzedaży wódki na całym obszarze cesarstwa. Mimo olbrzymich strat, jakie państwo skutkiem tego ponosi — dochód z monopolu wódczanego przynosił przeszło 800 milionów rubli — zdaje się nie ulegać wątpliwości, że naczelną komenda wojskowa i władze państwowe podtrzymują zakaz w całej surowości do dziś dnia.

Nawet Francja, gdzie alkoholizm niewątpliwie najgłębsze zapuścił korzenie, zdobyła się na niektóre zarządzenia przeciwalkoholowe, jak zamykanie czasowe wyszynków, zakaz sprzedaży absyntu itp.

Anglia, zdaje się, nie wydawała nadzwyczajnych obstrzeżeń, prawdopodobnie z tego względu, że abstynencja od dawna w armii głęboko zapuściła korzenie.

Najmniej stosunkowo uczyniono w tym kierunku w Austrii. Lecz i tutaj zaczęto pod koniec roku wydawać zarządzenia utrudniające wyrób alkoholu.

O Serbii nie mamy autentycznych wiadomości. Lecz z tego, co znany dr. Popowicz stwierdził podczas wojny bułgarsko-serbskiej, że mianowicie wojsko serbskie w przeciwieństwie do Bułgarów nie otrzymało napojów alkoholowych, skutkiem czego odnosiło zwycięstwo nad pijanymi nieraz Bułgarami, można wnioskować, że armia serbska i teraz zachowuje wstrzemięźliwość.

Z tego wszystkiego wynika, że wojna obecna toczy się pod znakiem wstrzemięźliwości, jak żadna jeszcze z poprzednich wojen.

Miejmy nadzieję, że fakt ten, po ukończeniu krwawych zapasów nie pozostanie bez dodatnich skutków na dalszy rozwój walki z alkoholizmem.

N.

Dzień Polski w Ameryce.

W celu spieszenia z pomocą dotkniętym pożogą wojenną rodakom w Polsce, utworzył się w Ameryce Polski Centralny Komitet ratunkowy, który na niedzielę, 24 stycznia rb. naznaczył „Dzień Polski” do zbierania w całym kraju składek, oraz wydał w tym celu pod nagłówkiem „Ratujmy Ojczyznę naszą” następującą odezwę:

Rodacy! Któż z Was nie słyszał o tem, co się obecnie dzieje w naszej nieszczęśliwej Ojczyźnie?... Prasa całego świata stwierdza dziś jednogłośnie, że kraj nasz, to jeden wielki cmentarz, jedno pogorzelisko, po którym błakają się wśród ruin i zgłiszcz milionów głodnych, łachmanami okrytych nędzarzy, nie mających gdzie schronić głowy wśród mrozu i śnieżnych zamieci. A milionowe armie w dalszym ciągu szerzą śmierć i zniszczenie.

Nie miałby chyba w piersi serca ten z pomiędzy nas, (każdy, chociaż największy nędzarz, jeszcze nie cierpi głodu i ma jakiś dach nad głową), coby dziś nie ulitował się nad nędzą własnych braci i nie pośpieszył z pomocą. Nie byłby chyba człowiekiem ten, coby pozostał głuchym na tę nędzę milionów. Nie bałby się chyba strasznej kary Bożej ten, coby dziś braciom nie pośpieszył z pomocą.

Wierząc, że całe bez wyjątku wychodźstwo nasze, świadome rozpaczliwego położenia ludu polskiego, pragnie gorąco spieszyć mu z pomocą, i chcąc mu umożliwić jak najrychlejszą a wspólną akcję, ustanawiamy dla całego ogółu, dla wszystkich organizacji, parafii i towarzystw, dla rodzin polskich i dla każdego pojedynczego Polaka, w niedzielę 24 stycznia „Dzień Polski”, celem złożenia jednorazowego zasiłku dla strasznie nawiedzonego narodu. Wyrażamy przekonanie, że nie znajdzie się ani jedna organizacja, towarzystwo, albo parafia, że nie będzie ani jednego Polaka, któryby w dniu tym nie złożył osobistej ofiary. Wierzmy, że zwłaszcza czcigodni księża nasi ułatwią ludowi polskiemu spełnienie tego obowiązku urządzeniem kolekt w kościołach naszych.

Pieniądze w ten sposób uzyskane wyślemy natychmiast drogą telegraficzną do Warszawy, na ręce Centralnego Komitetu Obywatelskiego, w którego skład wchodzi kilkadziesiąt osób najpierwszych w całym narodzie, i pod którego opieką skupiła się cała akcja ratunkowa w Król. Polskiem i zajętej przez Rosyan Galicyi.

Komitet ten, rozporządzający milionami rubli, które jednak są kroplą w morzu nędzy ogólnej, ma zaufanie całej Polski. Dołożymy przytem wszelkich starań i przez własnego reprezentanta dopilnujemy, aby fundusz rozdzielony został uczciwie pomiędzy wszystkich Polaków wojną dotkniętych tak w Królestwie jak i w Galicyi.

Nie ma obecnie dla nikogo wymówki pod pozorem obawy, że jego pieniądze nie dojdą tam, gdzie powinny, albo że nie ma zaufania do Komitetów. Cały nasz Polski Centralny Komitet ratunkowy ręczy za tę akcję, która w dalszym ciągu w Polsce odbywać się będzie pod opieką pierwszych w narodzie.

Pragnęlibyśmy wysłać sumę jak największą, bo jeżeli kiedy, to dziś, gdy zima się sroży, gdy nędza przechodzi wszelkie granice, spieszyć tam trzeba z pomocą, i dlatego prosimy wszystkie organizacje, parafie, towarzystwa i komitety, posiadające fundusze na ratowanie rodaków z nędzy wojną spowodowanej, aby je do ofiar z „Dnia Polski” dołączyć chcieli.

Już od dłuższego czasu pukamy do serc współobywateli naszych innych narodowości w tym kraju. Rezultat tymczasowy bardzo niepozorny, bo nie śmieliśmy im wymienić cyfry przez nas złożonej. Złożymy w „Dniu Polskim” milion, a Amerykanie wnet dadzą kilka następnych.

Pieniądze trzeba wysłać natychmiast, nazajutrz po „Dniu Polskim”, z dalszych okolic telegraficznie,

abyśmy w kilka dni potem mogli już je do Polski odesłać.

Przekazy wypisywać i wysłać należy pod adres któregośkolwiek z centr skarbowych, w skład P. C. K. R. wchodzących, a więc — Skarbu Polskiej Rady Narodowej, Funduszu Nar. Wydziału niepodległościowego przez Z. N. P., Skarbu Zjedn. polskiego rzym.-kat., Funduszu Kościuszkowskiego, Zw. Sokółów pol., Funduszu bojowego Związku Polek i S. N. Unii Polskiej w Wilkes Barre, Pa. Komitety, organizacje, towarzystwa i osoby prywatne, z powyższymi centrami nie związane, mogą je przesłać wprost na adres: Jan F. Smulski, skarbnik P. C. K. R., 1201 Milwaukee Ave, Chicago, Ill.

Raz jeszcze wołamy: Tam giną nasi rodacy, nasi bracia, siostry, krew nasza. Tyle Polski — ile jej ocali się z tego potopu ognia, krwi, zarazy i głodu. Ratujmy ich, ratujmy wszyscy, aby nam przez resztę życia nie stały widma poginionych, jako straszny wyrzut sumienia.

Mamy nadzieję, że wszystkie nasze centra skarbowe i wszystkie organizacje wyślą pocztą osobne wezwanie do podległych sobie towarzystw na ten „Dzień Polski”, że nasza prasa wyteży wszystkie siły, aby ideę „Dnia Polskiego” jak najszerzej spopularyzować, że nasze patryotyczne duchowieństwo, konieczność ofiary z ambon wytlómaczy ludowi. Pamiętajmy Bracia: Tyle Polski, ile jej ocali się z potopu ognia, krwi, zarazy i głodu.

Polski Centralny Komitet ratunkowy:

JE. ks. arcyb. J. Weber, JE. ks. biskup P. P. Rhode, JE. ks. biskup E. Kozłowski, Antoni Karabas, prezes, P. Rostenkowski, pierwszy wiceprezes, Anna Neumann, drugi wiceprezes, Stanisław Osada sekretarz, J. F. Smulski, kasyer.

Ks. W. Zapała, ks. W. Krakowski, ks. W. Wojtaliewicz, Fr. Grutza, K. Żychliński, Fr. Porzuczek, M. Sakowska, A. Rakoczy, J. Handtke, F. Baré, J. S. Konopa, M. Osuch, J. Bartmański, St. Zalecki, H. Setmajer, dr. T. Starzyński, E. Napieralska, L. Wołowska, M. Weyna, T. M. Heliński, ks. T. Bona, S. Kolanowski, J. Magdziarz, J. S. Rybicki, J. Stryjak, J. Dembiec, dr. J. Tenerowicz, M. Madajewski, dr. F. E. Fronczak, Ign. K. Werwiński, N. L. Piotrowski, Ign. Czerwiński, dr. K. Wagner, St. Walkowiak, dr. Kałusowski, dr. Drobiński.

Zeppelin nad wybrzeżami angielskimi.

(P. B. K.) Po raz pierwszy dawno zapowiadana akcja za pomocą Zeppelinów na Anglię została przedsięwzięta. Reuter donosi następujące szczegóły ataku niemieckiego z powietrza na angielskie miejscowości nadbrzeżne: Dwa Zeppelin zbliżyły się od strony morza i o godz. 8-mej min. 30 zrzuciły 4 bomby. Tylko jeden ze statków zatrzymał się około 10 minut nad Yarmouth i poleciał potem w wschodnim kierunku. O godz. 11 min. 40 pojawił się drugi Zeppelin nad miastem, przybывая od południowo-zachodniej strony lądowej i szybko przeleciał ponad Yarmouth, nie zrzucając jednak bomb, znikł potem w wschodnim kierunku. Policja oświadcza, że przed i po ataku Zeppelinów nie otrzymała żadnego doniesienia o ich zbliżaniu się. Dwa statki przeleciały nad Cromer o godz. 8 min 30. Władze powiadomione o obecności Zeppelinów nad Yarmouth, kazały pogasić wszystkie światła, tak że miasto było pogrążone w ciemnościach. Statek napowietrzny obleciał w kole miasto i znikł nie zrzucając bomb. W Sheringham zjawił się Zeppelin o godz. 8 min. 45 nad miastem, obleciał kołem kościół i można go było widzieć dobrze okiem. Zrzucił jedną bombę, które przebiwszy dach, wpadła w wnętrze domu, ale nie wybuchła. Rura przymocowana do bomby urwała się, bomba wpadła do mieszkania, w którym znajdowała się kobieta i mężczyzna, którzy cudem uszli niebezpieczeństwa. Potem Zeppen-

liny znikły w kierunku morza. W Kuntun ludność posłyszawszy szurgot motorów Zeppelina, wyległa na ulice i przyglądała mu się. Twierdzą, że Zeppelin leciał w wysokości 2600 metrów. W Yarmouth znaleziono potem jeszcze dwie bomby, które nie pękły, każda z nich ważyła około 6 funtów. „Daily Chronicle” donosi, że pierwsza wiadomość o przybyciu Zeppelinów nadeszła we wtorek wieczorem o godz. 8-mej z Amsterdamu do Londynu. Donoszono, że Zeppeliny znajdują się nad morzem Północnem. Dziwaczne są opowiadania ludności. Jedni widzieli coś w rodzaju Zeppelina, inni tylko promienie światła na niebie, inni znów opowiadają, że Zeppelin wyglądał jak wielki kościół na niebie, wszyscy jednak dobrze słyszeli szurgot propelerów. „Daily Mail” powiada: Zeppeliny po raz pierwszy się więc zjawiały nad Anglią. Naród angielski będzie coraz więcej musiał zaciskać zęby i wyteżać siły tem więcej, czem częściej krążowniki niemieckie i niemieckie statki napowietrzne zjawiać się będą nad wybrzeżami angielskimi i atakować będą miasta i bezbronnych obywateli. Pismo twierdzi, że Niemcy bombardowali otwarte miasta i miejscowości bez wszelkiej wartości wojskowej. Szkody wyrządzone w Yarmouth wynoszą kilka tysięcy funtów. Okien samych wybito za 100 funtów. Czwartkowe pisma poranne angielskie zamieszczają szpaltowe sprawozdania o wyprawie Zeppelinów niemieckich, głównie zajmują się jednak napaścią na Yarmouth. „Timesy” opisują w ten sposób napaść na Yarmouth: W Yarmouth nastąpił dziś silny wybuch, jakby z armaty wyrzelandej na głównej ulicy. Bez względu na ostrożność wskazaną przez władze ludność wybiegła na ulice, by zobaczyć, co się się dzieje. Zaraz słyszano krzyk w 5 czy 6 miejscach miasta. Co się potem stało, nie da się stwierdzić, bo władze kazały zaraz zamknąć światła elektryczne. W ciemności ludzie uciekali do pomieszczeń. Jasnym było, że przyczyną zamieszania był statek napowietrzny. Jaki to był statek, nie wiadano, przypuszczano jednak, że był to Zeppelin, bo widziano wielkie reflektory na niebie. Statku nieprzyjacielskiego już potem nie widziano. Nie przedsięwzięto też nic przeciw napaśnikowi, bo wojsko pomagało policji w stwierdzeniu szkód. Dotąd znaleziono 2 czy 3 trupy. Zniszczone budynki nie pozostawiają wątpliwości, że szkody muszą być ciężkie, dotknęły zaś głównie domy prywatne. Gmachy publiczne nie zostały poważnie uszkodzone. Na ulicy Piotra zniszczono wiele domów prywatnych. Jedna z bomb padła tuż obok kościoła św. Piotra. Odłamki rozprysły się na wszystkie strony. Po 10 minutach atak był skończony, a 2 minuty potem zjawiały się już karetki pogotowia. Straż pożarna się zjawiała, ale dotąd nigdzie nie ukazał się pożar. Wielka część ludności pokryła się w piwnicach. Dalej donosi korespondent „Timesów”, że pomiędzy rannymi znajduje się żołnierz z ciężkimi ranami na piersiach. Pewna pani opowiada: Szłam po głównej ulicy, gdy posłyszałam znany szurgot propelerów statku powietrznego. Myśląc, że to aeroplan, spojrzałam w górę. W tej chwili rozległ się huk, zajaśniało nagle niebo jakby od reflektora. Biegłam do mego mieszkania. Jedna z bomb upadła na kraj i rozbiła bruk kamienny na ulicy. Gdy jeden z przechodniów w tej chwili pochwylił odłamki bomby, były jeszcze gorące. Tuż obok tego miejsca stał posterunek, który natychmiast zaczął do statku strzelać. Wszyscy ludzie opowiadają, że widzieli, jak światło zabłysło, a potem rozległ się huk.

Nędza na ziemiach polskich.

„Piast”, krakowski tygodnik ludowy, redagowany przez posła Bojkę, zamieszcza na czele ostatniego zeszytu odezwę posła Witosa w sprawie nędzy w Galicyi, którą to odezwę cenzura częściowo skreśliła, na drugim zaś miejscu znajdujemy artykuł którego główne ustępy brzmią:

Ziemia co chleb rodziła, poorana kulami, na lata całe zniszczona, rodzić będzie zamiast pszenicy i żyta lebiody i chwasty. A ci, co w domu zostali? Ci mieszkają w norach ziemi, jakie zostawiły armie, które tu walczyły i mrą setkami z zimna i głodu. Bo nie pomyślał o tem nikt, aby ich nakarmić i dać im dach ciepły nad głową. Armie które tedy przeszły, zabrały im wszystko... wszystko... nawet drzewo, węgiel, zapalki i naftę... o chlebie nie mówiąc. Jedne w drodze rekwizycji za kwitem lub za gotówkę — inne, i to częściej, bez — tych formalności.

Czasem, kiedy przez wsie lub miasteczka przejeżdżają treny z chlebem, pędzą z tymi wozami gromady ludzi kilometrami całymi i wyciągają błagalne ręce o chleb, który im zrzucają litościwi żołnierze. „Chleba” rozlega się jeden jęk straszny i jedno wołanie rozpaczne wskroś polskiej krainy, wzdłuż i wszerz mogiłami jej dzieci usianej.

Niech to wołanie dotrze tam, gdzie trzeba. Niech się porusza serca, co czuć jeszcze zdolne tę naszą niedolę najcięższą!

W braku innych środków komunikacyjnych, niech ten chleb rozwożą treny wojskowe, byleby on był, był zaraz! Chleba dajcie ludowi! Inaczej dojdzie do tego, że ci, których oszczędziły kule na polach bitewnych, po powrocie do domu zastaną jeno mogiły tych, co w domu pozostali!...

Wokoło wojny.

Niemiecka ofenzywa na zachodzie.

(P. B. K.) W rozpatrywaniu nieudanej ofenzywy Joffre'a powiada „N. Rotterdamsche Courant”: Gdy zalanie okolic nad Izerą powstrzymało Niemców, nastąpił nieomal zastój w operacjach, na ogół jednak Niemcy pozostali stroną atakującą. Ataki ich były jednak bez skutku. W połowie grudnia zdawało się, jakoby niemieckie siły wyczerpane atakami i wysyłkami wojsk na wschód, miały stać się jeszcze słabszymi niż poprzednio. Chwila zdawała się zbliżać dla sprzymierzeńców, aby nieprzyjaciela wyrzucić przynajmniej z kraju do jego granic. I rzeczywiście sprzymierzeńcy podjęli działania zaczepne atakując tu i tam, ale bez skutku. Zdobyto jedną nakrywkę, znowu ją stracono; 100 metrów terenu zdobyto, znów go utracono. Na ogół ponowny powstał zastój. Pierwszem zdarzeniem o większem znaczeniu była klęska sprzymierzonych pod Soissons, ale teraz Niemcy na całej linii podjęli ofenzywę.

Nowe walki we Flandryi.

(P. B. K.) Amsterdamski „Handelsblad” donosi z Furnes: Od kilku dni widać znowu ożywienie na froncie. W okolicy Nieuport i Ypres toczą się znowu walki. Małe kanonierki usiłują po kanale furnskim przedostać się do Nieuport. Kanonierki te ostrzeliwują zatopiony kraj jak jeżdżące baterie.

Niemiecka łódź podwodna

zatopila we czwartek parowiec angielski, który z szkockiego portu nad Firth of Leith jechał do Rotterdamu. Załoga parowca zdołała się wyratować na angielskie wybrzeża.

17 lotników niemieckich nad Nancy.

(P. B. K.) Pisma zagraniczne donoszą, że nad Nancy zjawilo się dnia 5-go stycznia kilku lotników niemieckich i wykonało 17 ataków na miasto. Niemcom udało się wyrządzić poważne szkody gmachom wojskowym i zabić wielu żołnierzy. Wielka część miasta jest zniszczona wskutek bombardowania z powietrza.

Krażownik niemiecki „Karlsruhe” wciąż jeszcze w morzu Atlantyckiem.

(P. B. K.) „London News” donoszą, że niemiecki krażownik „Karlsruhe” wciąż znajduje się jeszcze na wodach Oceanu Atlantyckiego. W ostatnich 2 tygodniach zdołał zatopić 11 okrętów handlowych.

Francuskie doniesienie ze środy.

(P. B. K.) W okolicy Nieuport odbyła się dosyć silna walka artyleryjna, podczas której nieprzyjaciel daremnie usiłował zniszczyć nasz most u ujścia Yzery, podczas gdy nam udało się zniszczyć część fortyfikacji nieprzyjacielskich pod St. Georges i pod folwarkiem Union. W okolicach Ypres i Lens były walki artyleryjne ze zmienną siłą. Błagły ostrzelowano silnie, atak piechoty jednak nie nastąpił. Od Somme aż do Argonne i w okolicach Soissons, Craonnes i Reims nie było nadzwyczajnych wypadków. W okolicy obozu Chalons i na północ od Perthes i Massiges artylerja nasza ostrzeliwała skutecznie fortyfikacje nieprzyjacielskie. W Argonach, w lasku La Crurie nieprzyjaciel silnie zaatakował jeden z naszych rowów. Wojska nasze, które gwałtownym atakiem zostały odparte, dwoma atakami odebrały Niemcom nasamprzód większą część, potem całe utracone pozycje i utrzymały się w nich. W St. Hubert Niemcy za pomocą min wysadzili w powietrze północno-wschodni kąt naszych pozycji. Wojska nasze jednak rzuciły się na przekopy i nieprzyjaciela do nich nie dopuścili. Na północno-wschodni zachód od Pont a Mousson w lasku Le Pretere zdołaliśmy usadowić się 100 metrów przed pozycjami niemieckimi onegdaj tam zdobytymi, aczkolwiek nieprzyjaciel zrobił kontr-atak. W okolicy Thann odbyły się walki artyleryjne, które wypadły na naszą korzyść. — Wieczorem o godzinie 11 wydano następujące sprawozdanie: Wczoraj wieczorem nieprzyjaciel usadowił się w jednym z rowów naszych na północ od Notre Dame de Lorette, dziś rano wypędziliśmy go stamtąd i odebraliśmy mu przeszło 100 jeńców. W nocy na 20-go na południe od Thiepala atak nieprzyjacielski doszedł aż do przeszkód drucianych, ale został odparty. Ten sam los spotkał następujące po sobie ataki pod La Boisselle. W Argonach atak nieprzyjacielski człowieka przeciw człowiekowi został odparty pod La Fontaine aux Charmes.

„Petit Parisien” donosi, że z rozkazu władz Soissons zostało przez mieszkańców opróżnione.

Francuskie sprawozdanie z czwartku.

(P. B. K.) Na froncie od morza aż do rzeki Lys odbyły się walki artyleryjne, tak samo na froncie od Lys do Sormo. Na płaszczyźnie od Notre Dame do Loretto odbyła się walka, o której już wczoraj donoszono. Na południe od Somme i Aisne odbyły się w kilku miejscach walki artyleryjne, za pomocą których zmusiliśmy do umilknięcia nieprzyjacielską artylerję. W Szampanii na wschód od Reims, w okolicy Presnes les Marquises i Mronviller zniszczyliśmy nieprzyjacielskie fortyfikacje i zmusiliśmy nieprzyjaciela do opuszczenia jego nakrywek. Dalej wysadziliśmy w powietrze nieprzyjacielski magazyn z amunicją. Na północ-zachód od Beau Sejour postąpiliśmy, pod-

stępem wzięwszy do niewoli 3 warty nieprzyjacielskie i usadowiliśmy się tam. Nasza artylerja na północ od Nassiges wzięła górę. W Argonach położenie jest bez zmiany. Na południe wschód od St. Mihiel w lesie Apremont wzięliśmy 180 metrów rowów nieprzyjacielskich i odparliśmy ataki nieprzyjacielskie. Na północnym zachodzie od Pont a Nonason, udało się nieprzyjacielowi, który wykonał silny kontr-atak, odebrać znowu 20 metrów z 500 utraconego obszaru, któreśmy mu przed kilku dniami odebrali. Trzymamy się jednak na pozycyi Henn pod Solcherlich-Hertmansweilerkopf. Od nocy z 19-go na 20-go stycznia toczy się walka piechoty. Postąpiliśmy powoli na obszarze niesłychanie trudnym.

Agitacja za pokojem w Paryżu.

(P. B. K.) „Voss. Ztg.” donosi, że w Paryżu agitacja za pokojem nie ustaje. Wydaje się wciąż takie odezwy, jak np.: „Oszukują nas.” „Echo de Paris” powiada, że chodzi tu o manewr niemiecki, przeciwko któremu powinna wystąpić energicznie polityka. W odezwie wyżej wymienionej bronią armii niemieckiej przed zarzutami czynionymi jej przez francuską komisję śledczą, która badała rzekome okrucieństwa niemieckie. Odezwa oskarża o okrucieństwa żołnierzy francuskich.

Niemcy w Łodzi.

(P. B. K.) Paryski „Temps” donosi z Piotrogradu, że komendant niemiecki miasta Łodzi wydał następujący rozkaz: Ponieważ rząd rosyjski zabronił kupcom rosyjskim płacić swe rachunki, które mają u Niemców i Austryaków, nakazuje kupcom łódzkim natychmiast płacić te rachunki. W razie nieposłuszeństwa zostaną ukarani w sposób najostrożniejszy.

Z prywatnej strony donoszą nam, że adjutantem komendanta Łodzi jest adwokat dr. Zygmunt Dziembowski.

Doniesienia rosyjskie.

(P. B. K.) Wiedeńska Korrespondenz Rundschau donosi z Kopenhagi: Urzędowe sprawozdania rosyjskie mówią o stosunkowym spokoju na wszystkich frontach. Powiadają jednak, że sprzymierzeńcy są w ofenzywie, nie mogąc jednak nigdzie przerwać linii rosyjskich. Brzegi Rawy sprzymierzeńcy znowu zajęli, Rosjanie mają jednak nadzieję ich stamtąd wyprzeć. Na lewym brzegu Wisły, szczególnie na froncie Borzymów-Rawa, Niemcy podejmują ataki. W okolicy Mławy silne oddziały niemieckie przeszły do ofenzywy. Wzdłuż linii Kozłów-Zakrzew-Sucha Niemcy pod osłoną ciężkiej artylerji podejmują działania zaczepne. Pod Gąbinem atak niemiecki był skuteczny, ale wskutek porażek w okolicy pozostał bez skutku. Sprawozdawcy wojenni pism rosyjskich donoszą, że Rosjanie ze względu na niepogodę zastawili swą działalność w Galicyi. Drogi są wprost nie do użycia. W Karpatach Rosjanie cofnęli się na lepsze pozycje, gdzie oczekują stosowniejszej pogody.

Walki na Kaukazie.

(P. B. K.) „Temps” donosi z Piotrogradu: Zaciętość, z jaką walczą Turcy od 7-go stycznia pod Karaurgan, jest dowodem, że zdają sobie sprawę z tego, że od wyniku tej bitwy zależy przyszłość ich panowania w Armenii. W bitwie tej Turcy stracili już dwa całe pułki, 52-gi i 92-gi. Korespondent „Timesów” donosi z Piotrogradu: Bitwa pod Karaurgan toczyła się 15-go bm. jeszcze z tą samą zaciętością. Zdawało się jednak, że zwycięstwo przechyliła się na stronę Rosyan. Według ostatniej depeszy namiestnika Kaukazu, Turcy są wypędzeni z całej okolicy po drugim brzegu rzeki Czorok. Wschodnia część frontu Kaukaskiego powoli, ale pewno oczyszcza się z niebezpieczeństwa tureckiego. Z drugiej strony armia turecka pod Erzerum poniosła zupełną klęskę. Wschodnia część frontu nie jest jeszcze oczyszczona z regularnego wojsko tureckiego i Kurdów. Okrucieństwa popełniane przez Kurdów na ludności perskiej rozwiały wszelkie złudzenia w Teheranie o przyjaźni tureckiej. „Birżewija Wiedomosti” donoszą, że rząd perski wysłał w pole szczepy górskie uzbrojony je poprzednio.

Przegląd polityczny.

Bethmann Hollweg w Berlinie.

(P. B. K.) „Frankfurter Ztg.” donosi, że kanclerz przybył do Berlina dla rozpatrzenia różnych spraw gospodarczych. W sprawach tych konferował z różnymi sekretarzami stanu, ministrami i innemi osobistościami politycznymi. Prawdopodobnie w krótkim czasie wyjdą nowe rozporządzenia. Oprócz tego kanclerz przy tej sposobności konferował z różnymi ambasadorami i posłami. Prywatnie dowiadujemy się, że w niezadługim czasie ma wyjść nowe rozporządzenie rządu, że do chleba ma być dodawane 10 proc. kukru. Ponieważ gospodarze wciąż jeszcze spaszają wielkie ilości zboża, przeto rząd nakazuje w niezadługim czasie pozabijać wielkie ilości nierogacizny. Gdyby i te zarządzenia nie osiągnęły pożądanego skutku, rząd nosi się z zamiarem skonfiskowania wszystkich zapasów zboża, które sam będzie racyami rozdzielał.

Nowy minister austriacki dla spraw zagranicznych w tych dniach przejeżdżał będzie przez Berlin w drodze do głównej kwatery niemieckiej. W głównej kwaterze spotka się także z Bethmannem Hollwegiem. W drodze powrotnej odbędzie konferencje z ministrami niemieckimi.

Rokosz wojska w Portugalii.

(P. B. K.) W Lizbonie położenie jest daleko trudniejsze, niż rząd to przyznaje. Znaczna część wojska jest monarchistyczna. W całym kraju aresztują ludzi gromadnie. Wszędnie staczają się walki pomiędzy wojskami rządowymi i monarchistami. Z Hiszpanii przybywają znaczne gromady dobrze uzbrojonych monarchistów, pomiędzy nimi wielu byłych oficerów. Nastrój w kraju jest wrogi rządowi. Biuro Reutersa donosi z Lizbony: Kilku oficerów monarchistycznych podniosło rokosz i usiłowało namówić wojsko do powstania przeciw republice. Chodziło o oficerów 21-go pułku kawalerii i 5-go pułku piechoty. Rząd zdołał jednak ruch opanować. Mnóstwo żołnierzy aresztowano. Również aresztowano także kilku starych przywódców monarchistycznych, którzy przekroczyli granicę.

Niepokoje w francuskich Indochinach

(P. B. K.) Francuski minister kolonii donosi, że w listopadzie wybuchły w Indochinach niepokoje. Nasamprzód rozbójnicy chińscy przybywając od granic Jymmen napadli na postrunek w Samman i usiłowali przywłaszczyć sobie kasę państwową z 100 tysiącami dolarów. Zabiwszy zarządzającego, połączyli się z niespokojnymi żywiołami miejscowymi i stawiali silny opór wysłanej przeciwko nim milicji. Dopiero gdy nadeszli strzelcy z Hanei, rozbójnicy się wycofali, niszcząc po drodze telegrafy. W walce, która się wywiązała z strzelcami, rozbójnicy mieli poważne straty.

Wiadomości ze świata.

Niemcy marzyli zawsze tylko o pokoju i braterstwie.

(P. B. K.) Nowojorska gazeta „Herold” w święta Bożego Narodzenia ogłosiła odpowiedzi na zapytania, wysłane do przedstawicieli różnych państw o obecnej wojnie. W imieniu Niemiec odpisał „szef misji niemieckiej w Stanach Zjednoczonych” były sekretarz stanu Dernburg i w odpowiedzi zaznaczył, że Niemcy nigdy o czem innym nie marzyli jak o pokoju i braterstwie narodów.

Śmierć generała Stoesla.

(P. B. K.) Nieszczęśliwy obrońca Portu Artura generał Stoesel zmarł. Jak wiadomo, Stoesel przez jakiś czas był nieomal bohaterem narodowym, później się okazało, że kradł na wielką skalę i poddał Port Artura, chociaż twierdza długo się jeszcze mogła bronić. Sąd wojenny skazał go na karę śmierci, ale car go ułaskawił. Stoesel utracił wzrok i był sparaliżowany. Ostatnie lata swego żywota spędził żyjąc z wsparć swych przyjaciół.

Ostrzejsza kontrola obcokrajowców w Norwegii.

(P. B. K.) Norweskie ministerium sprawiedliwości nakazało ostrzejszą kontrolę wszystkich przejeżdżających przez Norwegię i mieszkających tam obcokrajowców. Każdy, u którego zamieszka obcokrajowiec, zobowiązany jest donieść o tem policji w ciągu 24 godzin i podać dokładnie nazwisko, stanowisko, ostatnie miejsce pobytu i cel pobytu w Norwegii. W Norwegii jest obecnie 40—50 tysięcy obcokrajowców.

Zakaz pisma rosyjskiego w Paryżu.

(P. B. K.) „Humanite” donosi, że rząd francuski zabronił wydawania organu rosyjskich socjalistów w Paryżu „Głos”, prawdopodobnie dlatego, że pismo atakowało ostro rządy rosyjskie.

Strejk górników angielskich.

(P. B. K.) Głosowanie nad rozpoczęciem strejku górników w południowym Yorkshire w czwartek wieczorem zostało ukończone. Wynik głosowania znany będzie dopiero za kilka dni. „Daily Mail” powiada, że nie ulega jednak wątpliwości, iż dwie trzecie oświadczą się za strejkiem, ponieważ robotnicy prą do strejku, gdyż pracodawcy bynajmniej nie są skłonni do ustępstw.

„Gazetę Gdańską” nabywać można na dworcach kolejowych

w Gdańsku, Kołbierzcu, Wrocławiu, Frankfurtu nad Odrą, Bydgoszczy, Toruniu, Tczewie, Chojnicach, Landsbergu nad Wartą, Gnieźnie, Malborku, Poznaniu, Sopotach, Zbąszyniu, Słupsku na Pomorzu, Inowrocławiu, Jabłonowie, Elblągu, Żarach (Sorau N. L.), Skalmierzycach, Grudziądzu i Kwidzynie.

Baczność!

Kto nie otrzyma „Gazety Gdańskiej” na czas lub nie dostanie jej wcale, niechaj nam o tem natychmiast doniesie.

Prosimy usilnie napisać nam o tem zaraz, a niebawem postaramy się o ukaranie winnego.

Jako adres wystarczy:

„GAZETA GDANSKA” — DANZIG.

Wiadomości potoczne.

Każdą czytelniczkę i każdego z Czytelników naszych prosimy o nadesłanie choćby tylko w kilku słowach skróconych na karcie pocztowej każdego wypadku, jaki zajdzie w ich bliższej lub dalszej okolicy. Wiadomości te podawać będziemy bezpłatnie w poniższych wiadomościach potocznych. Donosić prosimy stale i o ile możliwości jak najwcześniej.

Na ubogich wskutek pożogi wojennej w Królestwie Polskim złożył:

N. N. z Wrzeszcza	10,— mk.
Olszewska z Gdańska	5,— „
N. N. z Gdańska	3,— „
Fr. Biedowicz z Gdańska	3,— „
razem	27,— mk.

Oficer niemiecki wzięty do niewoli na parowcu włoskim. „Berl. Lokal. Anz.” donosi z Mediolanu: Personal parowca włoskiego, „Duc d'Aosta”, który w podróży z Nowego Jorku przybył w niedzielę do Neapolu, opowiada, że w pobliżu Gibraltaru jeden oficer angielski i czterech żołnierzy marynarki zjawiło się na pokładzie statku, gdzie aresztowali pewnego oficera niemieckiego, nazwiskiem v. Keller. Oficer za fałszywym paszportem wystawionym na nazwisko jakiegoś obywatela amerykańskiego wyjechał z Ameryki.

Ameryka dla Belgii. Z Rotterdamu donosi prasa niemiecka, że w porcie tamtejszym zawinie do 15 marca 38 okrętów amerykańskich z artykułami spożywczymi dla Belgów. Mają one mniej więcej 250 tysięcy ton zawartości, a 20 milionów dolarów, czyli 80 milionów marek wartości. Oby pomoc amerykańskiej funkcji Rockefellera dla Król. Polskiego choć w części była tak wydajną.

Bank na poddaszu. Posiedziciel Kudik z Szlagenty na poddaszu schował swego czasu na poddaszu 12 750 marek, które wypłacić miał siostrze. Gdy teraz szukał pieniędzy, stwierdził, że ich niema. Skradziono mu je. Podejrzenie zwraca się przeciw parobkowi jego, który latem już ukradł mu 500 marek.

Ostrzeżenie przed oszustami. Niesumienne jednostki, którym każdy cel uświęca środki, nie ominą żadnej sposobności, by obłowić się cudzym groszem; nawet tragizmu wojny i cokolwiek z tym tragizmem ma styczność, nie waha się wyzyskać na swą korzyść. „Dziennik Kujawski” dowiaduje się na przykład, że po domach chodzi jakiś osobnik i zbiera składki rzekomo na bezdomnych — nie mając do tego żadnego upoważnienia. A zatem — baczność! Kto na ten cel złożyć chce ofiarę niech prześle ją pod wskazanymi adresami lub do pism polskich, albo też wręczy ją osobie znanej i cieszącej się ogólnym zaufaniem.

Obuwie drożeje. Z powodu wojny podróżowało wszystko, jak n. p. żywność, opał, oświetlenie itd., ale najbardziej poszły w górę wełna i skóry. Artykuły te, których tak wiele dla wojsko potrzebowano i jeszcze wielkie zapotrzebowanie odczuwać się daje, ponieważ dowóz ze zagranicy ustał, podskoczyły w cenie tak, że zwyczajna skóra bydłęca, z jakiej robi się buty do pracy, a która dawniej kosztowała funt 2,20 mk., dziś kosztuje funt po 7,50 mk., a więc przeszło trzy razy tyle, co przed wojną. To samo dzieje się i z podeszwami, które co tydzień są droższe. Nie dziw tedy, że i obuwie znacznie drożeje, i jak przewidzieć można, znacznie jeszcze drożeje, skoro będąc jeszcze w składach zapasy się wyczerpią, gdyż wszystkie prawie fabryki robią obuwie dla wojska i z powodu drożyzny towaru oraz dla braku ludzi do pracy swoim odbiorcom dostarczać nie mogą.

8 miesięcy więzienia za śpiewanie francuskich piosenek. Sąd wojenny w Diedenhofen w Lotaryngii niemieckiej skazał górnika Wiktora Besona na ośm miesięcy więzienia za to, że śpiewał głośno piosenki. Śpiewaniem owych piosenek miał okazać państwu swe wrogie usposobienie. Wysoką tę karę wymierzono Besonowi pomimo, że jego syn i zięć służą we wojsku niemieckim. — Donosi o tem pismo berlińskie „Vorwärts”.

Jeńcy niemieccy zajmują się w Rosji poważnie karczowaniem lasów, celem przygotowania ziemi pod uprawę zboża.

Korespondencje z jeńcami w Rosji. Jak wiadomo, duńskie Towarzystwo „Czerwonego Krzyża” podjęło się bezinteresownego pośrednictwa w przesyłaniu listów do jeńców niemieckich i austriackich do Rosji i na odwrót. List nie zaklejony należy zaadresować do jeńca, włożyć do drugiej koperty i napisać na niej adres: „An die die Vermittlungsstelle des Roten Kreuzes in Kopenhagen Christian IX. Gad. Nr. 51”. List do środkowej Rosji jedzie 3—4 tygodni.

Przesyłki pocztowe muszą iść aż do szwedzkiej stacji Haparanda, wysuniętej najdalej na północ, a stąd odsyła się je wozem do najbliższej poczty fińskiej. Codziennie otrzymuje duński „Czerwony Krzyż” kilkaset listów do jeńców w Rosji. Każdy list jest odczytywany dla zbadania treści. Jest to w interesie jeńców w Rosji, ponieważ o ile taki list coś zawiera, co władze rosyjskie uznają za niestosowne, zostaje zniszczony, a na tem cierpią jeńcy. Zarząd „Czerwonego Krzyża” podaje do powszechnej wiadomości, że byłoby znacznym ułatwieniem, przyspieszającem ekspedycję listów do jeńców, gdyby były pisane po niemiecku. Listy pisane po polsku i czesku tłumaczą zamieszkali w Kopenhadze Polacy i Czesi, natomiast nie ma komu tłumaczyć

listów węgierskich. Adres musi być bezwarunkowo bardzo wyraźnie napisany.

Duńskie Tow. „Czerwonego Krzyża” za bezinteresowną pracę obywatelską zasługuje na uznanie i wdzięczność.

Hel. Wielkiego połowu byklingów dokonano w tych dniach w zatoce gdańskiej. Natychmiast wysłano je koleją lub umieszczono we wędzarniach. Również wyłowiono znaczną ilość świeżych śledzi.

Olsztyn. Przez nieostrożność zastrzelił swego syna Fritz, należący do 1 batalionu pospolitego ruszenia w Ostródzie. Kazał on swemu nieposłusznemu synowi na karabin złożyć przysięgę, że się poprawi. Gdy potem wymachiwał niezręcznie karabinem, padł strzał, który syna zranił śmiertelnie. Za ten czyn Fritz odpowiadał przed polowym sądem wojennym, który go skazał na rok więzienia.

WIELKOPOLSKA.

Gniezno. Śmiertelnie ranionym został przy zderzeniu dwóch automobilów w Poznaniu robotnik Jołowicz z Gniezna; wypadł z automobilu tak nieszczęśliwie, że odniósł pęknięcie czaszki, któremu wkrótce uległ.

Pobiedziska. Na linii Poznań—Gniezno podczas jazdy zapalił się wagon pociągu towarowego, w którym przewożono konie. Zanim na następnej stacji ugaszono ogień, padły dwa konie, a drugie znacznie się poparzyły. Dozorca wyskoczył z płonącego wagonu i ciężko się poranił. Przyczyną pożaru miała być nieostrożność.

IRY. Powieści dla ludu. Z licznymi obrazkami. Zawierają następujące powiastki: I. Piotr i Jagna Bandurkowie. — II. Jak się pan Amandus Fifirowski żaręczył? — III. Kasia. — IV. Wspomnienia o mojej matce. — V. Maryja-Aniela. Opowiadanie z krwawych dni 1831 r. — VI. Listy Marysi do Antka. Cena 1,50 mk. Z przesyłką 1,70 mk.

Bardzo ładne i ciekawe te opowiadania — urozmaicone dość licznymi obrazkami na pewno zajmą każdego czytelnika. Polecamy je gorąco każdemu, gdyż książka ta jest stosunkowo dość obszerna i tania. — Zamawiać należy pod adresem:

„GAZETA GDANSKA” — Danzig.

Mały katechizm religii katolickiej dla dyecezyi chełmińskiej. Wydany za rozporządzeniem arcybiskupa. Cena 30 fen. Z przesyłką 40 fen.

Katechizm (tak zw. „duży”) religii katolickiej dla dyecezyi chełmińskiej. Trzecie wydanie. Za rozporządzeniem arcybiskupa. W oprawie płóciennej: 50 fen. Z przesyłką 60 fen.

Oba katechizmy te, wydane nakładem biskupiego generalnego wikaryatu chełmińskiego w Pelplinie, stanowią ważny podręcznik do nauki religii. Nie powinno ich zatem braknąć w żadnym domu polskim. Wysyłamy za nadesłaniem gotówki. Jako adres do nas wystarczy:

• „GAZETA GDANSKA” — Danzig.

Papier listowy w teczkach, z pięknymi polskimi nagłówkami. Każda teczka zawiera 5 arkuszy listowych i 5 kopert. Cena teczek tylko 10 fen. Za nadesłaniem 50 fen. i 10 fen. na porto wysyłamy pięć teczek franko do każdej miejscowości.

Kto nadesła 1,— mk. i 20 fen. na porto, otrzyma dziesięć teczek pięknego tego papieru listowego franko. Jako adres wystarczy:

„GAZETA GDANSKA” — Danzig.

Berlin, dnia 21 stycznia 1915.

Berliński targ na bydło.

Placono za centnar żywej wagi:

Wół 955 szt.: I kl. miesistych, wypasłych, liczących najwyżej 4-7 lat, 52-56 mk., II kl. młodych miesistych, niewypasłych i starszych wypasłych 00-00 mk. III kl. umiarkowanie wypasłe młode, dobrze wypasłe starsze 46-50 mk., IV kl. słabe wypasłe każdego wieku 39-44 mk.

Stadników 1564 szt.: I kl. miesistych, wyrosłych 50-00 mk., II kl. miesistych, młodszych 45-48 mk., III kl. umiarkowanie odżywianych młodszych i dobrze odżywianych starszych 38-41 mk., IV kl. umiarkowanie odżywiane 36 mk.

Jałoszki i krowy 2072 szt.: I. kl. miesiste, wypasło jałoszki 48-50 mk., II kl. miesiste, wypasło krowy do 7 lat 45-47 mk., III kl. starsze wypasłe krowy i jałoszki 40-43 mk., IV kl. umiarkowanie pasione krowy i jałoszki 34-37 mk., V kl. słabo pasione krowy i jałoszki do 28 mk.

Cielat 1152 szt.: I kl. tuczne 00-00 mk., II kl. tuczne i pierwszorządne cielaki do ssania 65-68 mk., III kl. średnio-tuczne ale dobre cielaki do ssania 55-58 mk., IV kl. 45-50 mk., poślednie ssaki 32-40 mk.

Owce 6022 szt.: I kl. tuczne jagnięta i młode tuczne skopy 53-54 mk., II kl. starsze tuczne skopy 49-52 mk., III kl. średnio tuczne skopy i jagnięta (marcowe) 42-47 mk., IV kl. owce z nizin 00-00 mk.

Świnie 17192 szt.: I kl. tłuste, mające przeszło 3 ctr żywej wagi 72-74 mk., II kl. miesiste lepszych ras i krzyżówek tychże waga przeszło 2½ centn. żywej wagi 71-72 mk., III kl. miesiste lepszych ras i krzyżówek tychże do 2½ centnara żywej wagi 00-70 mk., IV kl. miesiste 66-69 mk., V kl. słabo rozwinięte świnie 62-64 mk., VI kl. maciory 64-66 mk.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” J. Kwiatkowski w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wiczorkiewicz w Gdańsku.

